Nr. 268. We Lwowie — Piątek 27 Września 1901. **Rok XLI.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 26 września.

Pester Lloyd raz po raz podnosi w swoich komunikatach, jak mało uprzejmości ukazują władze tureckie dla konzulów austryackich. Przeciw konzulowi w Prizrendzie uknuł tamtejszy zastępca szefa policyi spisek i doszło do czynnych znieważeń. Konzul w Skoplu (Ueskūb) miał zatarg z walim (gubernatorem) i konzul nagle wyjechał. Ma to być bardzo zdolny urzędnik, znający doskonale stosunki bałkańskie. W ogóle władze tureckie od niejakiego czasu postępują z austryackimi konzulami szorstko, co chyba nie może być przypadkowem.

Obecność królewicza rumuńskiego na manewrach austro-węgierskich nie miała wedle *P. Ll.* żadnego szczególnego celu. Był to tylko dowód obopólnych przyjaznych stosunków

Tak samo rumuńsko-greckie demonstracye przyjaźni z okazyi przyjazdu studentów rumuńskich do Grecyi są tylko zaznaczeniem usposobienia politycznego, a nie jakową zmianę w międzynarodowem stanowisku Rumunii. Poseł rumuński w Atenach usuwał się od wszystkich festynów, na których juścić z całym zapałem wynoszono zbratanie Greków z Rumunami, nie chcąc, aby na rząd rumuński zwalano odpowiedzialnośc za wypadki, któreby gdzieś mogły urazić.

„Wszelako — dodaje *Pester Lloyd* — pomimo wszelkich starań, aby nie urazić lub obrazić sąsiada, przyznają w Bukareszcie, że zbrodnie, popełnione na Rumunach i Grekach przez ajentów komitetów tajnych w Macedonii i gdzieindziej, obudziły w Atenach i Bukareszcie instynkt zamozachowawczy. Oba narody zrozumiały, że koniecznem jest łączyć się przeciw destrukcyjnym dążnościom wrogów i obstawać przy utrzymaniu porządku i *status quo* na półwyspie Bałkańskim."

P. Lloyd wskazuje też na bukareską korespondencyę *Timesa*, która z powodu senzacyjnego pojawienia się rosyjskiej flotyli torpedowej pod Gałacem podnosi, iż w miarodajnych kołach dziwią się obojętności Anglii, i powszechnie zapytują: ażali naród, w którego rękach są przeszło dwie trzecie handlu na Dunaju, będzie mógł nadal obojętnie się przypatrywać, jak się supremacya rosyjska zwolna usadawia na wielkiej wodnej drodze Oryentu.

Według dzisiejszego telegramu ateńskiego sprawa grecko-rumuńska gotowa się dalej posunąć niż *Pester Lloyd* przypuszcza. Kiedy król grecki złożył w Abbazyi wizytę królowi rumuńskiemu, powiadano, że trudno, aby król rumuński mógł oddać tę wizytę, gdyż lądem jechać mu nie wypada, a morzem jechać mu nie wolno. Otóż telegram donosi, że król rumuński uda się jednak do Aten, a król grecki odda mu wizytę w Bukareszcie. Prasa grecka sądzi, iż prawdopodobnem jest zawarcie konwencyi wojskowej.

Rzeska i austryacka prasa niemiecka występuje z komentarzami do telegramu romintenckiego; jestto najdosadniejsza krytyka niepojętego postępku ces. Wilhelma.

Car przecie nie mógł dawać mu pięć tysięcy rubli z prośbą, aby objął rolę posłańca; więc jakże to było? i w jakim celu?... Ces. Wilhelm zamierza osobiście udać się na koronacyę króla angielskiego, swego wuja w listopadzie.

Jutro przybędzie do Wiednia batalion niemiecki wracający z Chin. Ces. Wilhelm chciał tem zapewne wynurzyć swoją cześć dla ces. Franciszka Józefa i zaznaczyć, że wiernym pozostaje trójprzymierzu.

Ze wschodniej Azyi donoszą o nowym gwałcie angielskim. Angielski gubernator tak zwanych Straits-Settlements na półwyspie Malakka zabronił tam importu pasażerów i bydła okrętami nieangielskiemi. Przyczyna tego zakazu jest jasna: W Singapore, głównym porcie tych osad, obrót okrętów angielskich wynosił 5,183.000 tonn w roku 1899, a 5.222.000 tonn w r. 1900, podczas gdy obrót nieangielskich okrętów z 3,643 000 tonn w roku 1899 podniósł się do 4,448.000 tonn.

Zebrawszy nadeszłe do Londynu wiadomości, nadeszłe do 22 bm. widzimy, że rozkład czynnych sił boerskich jest tak rozłożony: I. w zachodnim Transvaalu Delarey i ośm komend, na północ od Pretoryi trzy komendy, wzdłuż kolei Delagoa, sześć komend, wzdłuż kolei Natalskiej trzy komendy, w południowo-wschodnim Transvaalu Ludwik Botha i Ben Viljoens, II. w Oranii i na zachód od kolei sześć komend, na wschód od kolei cztery (między temi Deweth i Kruitzinger), III. w Kaplandzie cztery komendy na wschodzie, tyleż na południu i trzy na północnym zachodzie. Zresztą oprócz tych znaczniejszych komend snują się po całej widowni wojny drobne oddziałki.

Rząd angielski widzi się zmuszonym myśleć o obronie nawet portów Kaplandu, dokąd zdaniem Anglików przenosi się obecnie główna waga wojny.

Prasa angielska jest rozjuszona z powodu zadowolenia, z jakiem prasa niemiecka powitała ostatnie klęski Anglików. *Times* ostro podnosi, że powodem tego boerofilstwa Niemców może być chyba tylko ślepa, bezrozumna nienawiść do Anglików i dodaje: „Głęboko ubolewamy nad tem, że takie uczucie istnieć może, ale bezkarnie ignorować go nie możemy. Jest to fakt, który zawsze będziemy musieli brać pod rozwagę co do naszego stanowiska międzynarodowego i kroków, jakie nam dla jego utrzymania przedsiębrać wypadnie.

Hakatyzm ruski.

Lwów 26 września.

Codzień dzienniki ruskie i russkie dowiązują świeży, codzień nowy i bardziej woniejący kwiatek do bukietu hakaty ruskiej. Ktoś, nieznający stosunków ani historyi tego kraju, czytając te, *ex usez les moi*, zapamiętale wściekłe wywody naszych najserdeczniejszych — sądziłby, że przed kilku dniami uczyniliśmy straszny najazd na Galicyę, że podstępem, ogniem, mieczem i wszelaką sztuką wojenną zdobyliśmy ten kraj przedwczoraj, a dziś rozpanoszyliśmy się tutaj, butni w siłę oręża i prawem pięści, bez żadnych praw rządzimy się jak w kraju zawojowanym, ugniatając tubylców. Gdyby to nie było tak smutne, byłoby strasznie śmieszne.

Ale nietylko przeciw Polakom skierowane są wszystkie żądła jadu i nienawiści, jakie sterczą w szpaltach *Diła* i *Hałyczanyna*. Trzeba oddać sprawiedliwość szlachetnym kumom, że i siebie nawzajem nie oszczędzają — o co mniejsza — ale najstraszniej obchodzą się z tymi Rusinami i Polakami gr. kat. obrządku, którzy nie hołdują nienawiści i chcą wspólnie dla dobra kraju bez „borby" pracować.

Świeży kwiatek takiego hakatyzmu zawiera korespondencya z Samborskiego, umieszczona w nrze 204 *Diła* z 24 bm. Korespondent omawia wybory do rady państwa z kuryi IV. Zastanawia się nad przyczyną upadku ruskiego kandydata, którego nominował komitet ruski już w sam dzień wyborów. Był nim włościanin Wasyl Plaskacz.

Wedle słów *Diła* postawiony został ten kandydat na przepadłe — „bez żadnych szans przejścia — dlatego tylko, aby i tych „dwaciat i piet hołosiw ne wpały na Sozańskoho, ta szczobytym sposobom ne dopustyty do skandalu, szczo worożyj człowik perechodyt tak samo odnchołosno jak prymirom Tyszkowski w Dobromilu abo Szeptyckij w Jaworowi."

Diło uważa to za skandal", że wyszedł Polak, zasłużony obywatel, choć przyznaje, że wobec zasług, jakie w pracy dla dobra powiatu zdobył sobie p. Feliks Sozański, jako wieloletni poseł sejmowy i członek rady powiatowej samborskiej, kandydatura włościanina Plaskacza nie miała żadnych szans; że Plaskacz może najzacniejszy włościanin, najuczciwszy gospodarz, nie ma jednak szerszych wiadomości ani rutyny i jest wobec p. Sozańskiego zerem politycznem, które nie umie i nigdy nie potrafi tak, jak p. Sozański, zastępować powiatu — ale mimo to gromy ciska na tych, którzy ośmielili się z najgłębszego przekonania głosować na *worożoho* Sozańskoho.

W czem to wrogowanie polega? Oczywiście *Diło* przemilcza — ale imiennie wylicza tych „patryotów-bohaterów", którzy na Plaskacza głosowali. Ciekawa to lista: kilku księży, jeden notaryusz i dziesięciu chłopów, a między tymi i sam Plaskacz.

Ale nie koniec na tem; wychwaliwszy tych „boryteli narodnoj idei" rzuca się *Diło* w epileptycznych konwulsyach idyotyzmu na tych, którzy głosowali za Sozańskim

Nie dał p. Sozański pieniędzy na kupno głosów, nie potrzebował dać ich na agitacyę — nie agitowali za nim starościńscy komisarze wyborczy, ale sami chłopi, i o zgrozo! „na żal" zagonowa szlachta z Kulczyc, Biliny, Łuki, Bereźnicy, Horodyszcza, itd. dobrowolnie głosowała na Polaka, na człowieka, który dla dobra powiatu pracował i pracuje a nie na figurę, która prócz poparcia *Diła* nie ma żadnych zalet. Po imieniu jak gdyby zdrajców wymienia ich *Diło*, na czele wypisując nazwisko Jana Bereźnickiego, który przed kilku laty sam był kontrkandydatem Sozańskiego, a dziś na niego głosował! Długi ten artykuł *Diła* kończy się okrzykiem: że ta szlachta, choć gr. kat. obrządku, zawsze głosuje z panami, z Polakami!

Zbrodnia to straszna, że ci inteligentni ludzie nie dają się bałamucić apostołom jadu i nienawiści i przy wyborze posła szukają takiego kandydata, który daje rękojmię, iż dorósł do zadania i który usprawiedliwia położone w nim zaufanie. Z rozpaczą trąbi organ pana Romańczuka na alarm i o dziwo! do młodzieży akademickiej zwraca się, aby najazd uczyniła na tę szlachtę i pod strzechy ich wniosła te piekielne hasła, które trują powietrze w całym kraju!

Daremny trud! Ta szlachta nieprzystępna dla podszeptów nienawiści. Tam wraz z indygenatem królów polskich w skrzyniach, przechowują się w sercach uczucia staropolskiej i staroruskiej szlachty prawdziwej: miłości kraju, i rozumnie inteligentne pojęcie obowiązków i praw własnych. Te rody drobnej szlachty, których ojce przez setki lat walczyli ramię przy ramieniu z największymi rodami w Polsce o wolność i dobrobyt tego kraju i dziś nie dadzą sobie narzucić hajdamackich haseł. Oni na zagrodzie zawsze jeszcze czują się równi wojewodzie.

Z krainy złota.

Zapomniano już nieco dzisiaj o tych dniach gorączki złota, pchającej około drugiej połowy ubiegłego wieku, setki tysięcy ludzi w puszcze Kanady i Kalifornii. Przypomniano sobie te zapasy i walki staczane o bryły złota od czasu, gdy nowe pokłady odkryto w Klondyke, a zastępy awanturników z całego świata dążą w te strony wyrywać z łona ziemi drogocenny kruszec. Przypomniano więc ostatnie dzieje owej „epopei złotej" z przed laty pięćdziesięciu, a dużo ciekawych i mało znanych ujawniono tam szczegółów.

W roku 1830 wyższa Kalifornia w Sierra-Newada, koło oceanu Spokojnego była bezludną puszczą. Meksykanie nie użytkowali z bogactw gruntów tamtejszych, osadnicy Stanów Zjednoczonych nie dochodzili tam, zatrzymani w pochodzie przez straszny łańcuch Gór Skalistych Monterey, oficyalna stolica była poprostu fortem, w którym zamieszkali, w zbytkach czas przepędzając, bogaci posiadacze ziem Meksykanie, oraz garść urzędników i wojskowych. San Francisco było wówczas małą wsią z kilkunastu drewnianych chat złożoną.

Częste napady Indyan - rabusiów do rozpaczy doprowadzały kolonistów, których majątek składał się z bogatych stad bawołów i tabunów koni niemal dzikich. Zresztą brak zupełny komunikacyi ze Wschodem czynił niepotrzebną wszelką kulturę rolną, gdyż najpiękniejsze zbiory nie miałyby odbiorców jedyna bowiem droga, łącząca Kalifornię ze światem, była wodna, a statki amerykańskie opływały ląd południowej Ameryki aż przy przylądku Horn, na co zużywały tylko... dwa lata na podróż tam i z powrotem.

W tych to czasach były kapitan gwardii we Francyi, Sutter, urodzony w Baden wyniósł się do Ameryki (w roku 1834) rozpoczął handel z Santa Fe da Bogota i w powrotnej drodze z Alaski rozbił się koło zatoki San Francisko. Kraj mu się podobał, a że miał trochę pieniędzy, otrzymał więc Sutter z łatwością dzierżawę olbrzymich gruntów, na których dzisiaj znajduje się miasto Sakramento. Owa dzierżawa, którą nazwał Nową Helwecyą miała około 97 kilometrów długości. Z tej przestrzeni wziął Sutter około 500 hektarów pod uprawę, na reszcie zaś hodował swe stada. Wkrótce dzierżawa rozszerzać się poczęła. Sutter założył przędzalnie, dystylarnie, tartaki, żyjąc wśród swych urzędników i robotników, jak król czasów patryarchalnych, pomnażając wraz z bogactwem kraju własną fortunę, szanowany ogólnie, a przez rząd meksykański zaszczycony dostojnością gubernatora Kalifornii południowej.

Gościnny i dobry Sutter, był opatrznością podróżnych. U niego znalazł opiekę i pomoc podróżnik Fremont, gdy po odkryciu przejścia w Górach Skalistych, pragnąc znaleść drugi przesmyk, omal nie zginął w śnieżystych wyżynach. I przez liczne zdarzenia losu Sutter, który zbogacił kraj, cywilizując go i wydobywając bogactwa swe z ziemi, przez umiejętną jej kulturę, ten sam człowiek został zrujnowany, skoro odkryto naturalne bogactwa, kryjące się w gruntach, które on prawnie dzierżawił.

W r. 1848 Sutter kazał kopać głęboki kanał, aby zaopatrzyć jakąś nową fabrykę w wodę z Sakramento. Przedsiębiorca robót, Marshall, przybiegł pewnego dnia do niego, zgorączkowany i zaniepokojony, i pokazał mu kilka garści piasku, w którym błyszczały drobne ziarenka.

— To mika — rzekł Sutter — ale po bliższem przyjrzeniu się obaj doszli do przekonania, że to było złoto.

Wówczas zamarzyli, aby skałę tę wydobywać i eksploatować we dwóch, ale starania dla oddalenia ciekawych od miejsc, w których kopali i przesiewali piasek, zwróciły uwagę robotników. Jeden z nich, rodem z Kentucky, podpatrzył ich i tajemnica się wydała.

Od tej chwili wszystko miało być dla wszystkich. Znikła wdzięczność dla dobrego pana. W ciągu paru dni pola, łąki, fabryki, biura, opróżniły się. Byli tylko poszukiwacze, kopiący we wszystkich kierunkach ziemię nowego Eldorada.

Wiadomość o odkryciu pokładów złota rozeszła się piorunem. Ze wszystkich zakątków świata ściągali awanturnicy, włóczęgi i ludzie bez zajęcia. Wszak złoto leżało na ziemi, należało się tylko schylić, aby je podnieść.

Wszyscy rzemieślnicy rzucali swe warsztaty i dopiero o wiele później spostrzegli się, że o wiele więcej zarobiliby, gdyby w zamian za artykuły pierwszej potrzeby odbierali od poszukiwaczy to złoto, które oni z takim trudem wyrywali z łona ziemi.

Najmędrszym odrazu był pewien Murzyn, pełniący obowiązki robotnika w karczmie okolicznej. Kazał on sobie odrazu płacić dziesięć dolarów pensyi dziennie. Wszystkie ceny i zapłaty wzrosły w tym samym stosunku. Przepłukiwacz złota najmniej uzdolniony mógł z początku zarobić dziennie do 25 dolarów, ale chleb, mięso, napoje dochodziły jednocześnie do cen bajecznych poprostu. Nikt nie zwracał uwagi na olbrzymie stada, błądzące po łąkach bez straży.

Za kieliszek wódki lub whisky płaciło się pięć franków. Trzech cieśli podjęło się dostarczać pierwotnie urządzonych płuczkarni, składających się z ruchomych worów; sprzedawali takowe po 40 dolarów sztuka. Inni poszukiwacze płukali złoto w garnkach i rądlach, ale te niebawem doszły do cen wprost niemożliwych. Niektórzy poszukiwacze, którzy odrazu więcej złota znaleźli, sprzedawali na licytacyi swoje przyrządy. Były to owe pierwotne płuczkarnie, które odstępowali po 2.000 franków za sztukę Dostawy stawały się coraz trudniejsze, bo dzierżawcy, rolnicy, pastuchy, piekarze, rzeźnicy, wszyscy rzucili swe zajęcia i z kilofem i łopatą szli szukać szczęścia w tej ziemi obiecanej

Okręty, które z razu przywoziły olbrzymie ilości emigrantów, dostających się za drogie pieniądze do wymarzonej krainy złota, teraz nie chciały zbliżać się do Monterey i San Francisco, gdyż cała załoga zazwyczaj uciekała ze statk

---

21

Wampir.

Powieść

PRZEZ

ANTONINĘ MATUSZEWIC.

(Ciąg dalszy).

VI. Bal.

Zapowiedziany doroczny wielki bal w sali zakładowej, na który prócz kuracyuszów zostawali zaproszeni i inni goście bawiący w rozmaitych willach i hotelach, oraz stali mieszkańcy Zakopanego, miał się odbyć wieczorem,

Od rana robiono wielkie przygotowania: przystrojono w zieleń szklaną werandę, przytykającą do sali, którą zamieniono na bufet. Panie wyciągały balowe stroje, panowie dążyli do miasta, aby oddać konieczną wizytę fryzyerowi, a po drodze kupić tuberozę lub goździk do butonierki fraka.

Dziś nie robiono żadnej większej wycieczki po południu, bo damy chciały odpocząć i zabrać się wcześnie do trefienia włosów. Nawet kolacyę przyspieszono, a po niej wszystkie panie ulotniły się, by niebawem piękne i wystrojone na sali balowej w całej okazałości się zjawić.

Pani Miżyńska również jak i inne pospieszyła do swego pokoju, ale zamiast brać się do upięcia hebanowych splotów, usiadła na niskiej kanapce i pogrążyła się w głębokiej zadumie.

Nie wesołe myśli musiały się przesuwać pod jej kształtnem czołem, bo znaczna bruzda uwydatniła się między brwiami, a od czasu do czasu ciche westchnienie z ust jej ulatywało.

— Nigdy tego nie zrozumiem - szeptała, zaciskając drobne dłonie.

Piękny tenor od dwóch tygodni, od czasu pamiętnej wycieczki do Morskiego Oka, wydawał się taki rozmarzony, taki zakochany, wpatrywał się w nią zawsze z nietajonym zachwytem, aż prosić go musiała, aby był ostrożniejszym, gdyż te jego spojrzenia skompromitować ją mogą. Bezwiednie poddawała się czarowi jego miłości i słów namiętnych, lubiła słuchać jego melodyjnego, jak się jej wydawało, przyciszonego głosu, gdy przysięgał, że serce jego zdobyła na wieki.

Przywykła do hołdów, ale mieszkając obecnie przeważnie na wsi, wyboru wielkiego nie miała wśród swoich wielbicieli.

Tenor imponował jej, jego przesada wydawała się szczytem elegancyi, jego przechwałki o powodzeniu, jakie miewiał u kobiet, brała za prawdę, wierzyła w każde jego słowo, czuła się niemal dumną, że ją wyróżnia, tryumfowała w duszy, że z taką łatwością odbiła go pani Izabelli. Jej wyniosłość względem niego i obecne zupełne ignorowanie go, kładła na karb obrażonej miłości własnej i zazdrości.

Czy go kochała; nie wiedziała sama, nie chciała zadawać sobie tego pytania, robić sobie niepotrzebnych skrupułów.

Świadomość jego miłości wystarczała jej, była pod jej urokiem, egzaltowała się nią, upajała, zachwycała w duszy jego powierzchownością, głośno jego śpiewem, twierdząc, że ma piękniejszy głos jak Dolski, że śpiewa z większem niż on uczuciem. Jeżeli jej oponowano, gniewała się prawie, ostentacyjnie nie szczędziła oklasków, gdy tenor czasem na jej prośby zaśpiewać coś raczył.

Dnie całe spędzała w jego towarzystwie, przywykła do niego bezwiednie, to też gdy dziś po podwieczorku zniknął nagle z werandy, po chwili i ona wstała, skierowała machinalnie swe kroki w najwięcej zaciemnione alee parku, intuicyjnie przeczuwając, gdzie być musi.

I nie pomyliła się, siedział tam, na nizkiej ławce, pod okazałym świerkiem, a obok niego jasnowłosa Lila. Bez szelestu zbliżyła się do nich w chwili, gdy tenor ujął rękę dziewczęcia i pocałunek na niej składając, wyszeptał czule:

— Najdroższa, więc mogę być pewnym, że ta mała rączka stanie się moją wyłączną własnością.

— Tak, — odrzekło zapłonione dziewczę, — będę się starała papę przekonać

Marya nie słuchała dłużej, cofnęła się i szybkim krokiem ku domowi podążyła. Tenor widocznie dosłyszał szelest jakiś, obejrzał się, ale wtedy już tylko biała jej suknia zdala zamigotała wśród zieleni; czy ją poznał, nie wiedziała sama

Rzuciła się na otomanę i kryjąc twarz w dłoniach, zapłakała gorzko. Dziwny chaos uczuć sprzecznych kłębił się w jej duszy. Smutek, żal, złość, bolesne uczucie jakby zawodu, opanowywało ją na przemian, pytała siebie z trwogą, czy nie pokochała prawdziwie śpiewaka, kiedy tak odczuwa jego przeniewierstwo Dotychczas przesuwała się po śliskiej powierzchni flirtu krokiem pewnym, z uśmiechem zwycięstwa na ślicznych ustach, dziś pierwsze łzy płynęły z jej smętnych źrenic. Czuła się upokorzoną sama przed sobą, jego nienawidziła prawie w tej chwili, że mógł ją tak łudzić! A jeżeli jej nie łudził, w jakim celu okłamywał tę młodą dziewczynę i o jej rękę tentował, mając inną miłośc w sercu.

Ciche pukanie do drzwi ocknęło ją. Nie czekano na odpowiedź, bo prawie równocześnie wysoka postać wsunęła się do jej pokoju. Rysów twarzy nie można było rozpoznać w zapadającym mroku, ale po ruchach odgadła, kto był wchodzący,

Zerwała się i prawie gniewnie szepnęła:

— Kto panu pozwolił wejść bez pukania.

— Droga! — mówił [illegible], ujmując jej białe ręce i całując z unie[illegible]m — ja muszę z tobą pomówić, muszę ci odkryć jedną rzecz wielkiej wagi, na którą proszę, abyś się fałszywie zapatrywać nie chciała, naprzód o to błagam.

Młoda kobieta drgnęła... Cóż on jej powie... czy uczyni wyznanie dzisiejszej schadzki... Więc nie dostrzegł jej... a może... może to tylko manewr dyplomatyczny, cień nieufności zaczął się wkradać do jej duszy.

— Cóż pan ma mi do zakomunikowania — odrzekła chłodno, starając się udać ton swobodny.

— Czy wierzysz w moją miłość Maryo? Czy wierzysz że serce moje niepodzielnie do ciebie należy najdroższa, a jednak wiesz ty, że... że kochając ciebie jedynie muszę i innej słowa miłości powtarzać.

— Nie rozumiem cię — mówiła drżącym głosem młoda kobieta, z trudnością wzruszenie opanowując.

(C. d. n.)

a nieszczęśliwy kapitan nie miał nic innego do roboty, jak iść za swymi podwładnymi do kopalni złota.

Ilość poszukiwaczy wzrosła tak znacznie w niedługim czasie, że zaczęto rozszerzać pole poszukiwań, zbliżając się do skalistych podnóży Sierra-Newady. Wówczas pusta z początku robota płukania złota, zamieniła się na pracę górniczą. Ryto się w skale, miażdżąc odłamy kwarcu złotonośnego. Ale potrzeba wody stawała się coraz większą.

Wielkie kompanie akcyjne przełamały wszelkie trudności i w ciągu kilku lat przekopano 8.000 kilometrów kanałów i rowów. Na zimę zaopatrzyli się górnicy w bydło, ale zapomniano o żywności dla bawołów. Tonna siana sprzedawała się po 1.500 franków. Bawoły ginęły setkami, a sępy i wilki nadążyć nie mogły w sprzątaniu psującego się mięsa. Wywiązały się zarazy, śniegi wstrzymywały karawany z nowemi zapasami i poszukiwacze złota z pełnemi kieszeniami kruszcu umierali z głodu.

Indyanie krążyli w około, bandy zbójów i włóczęgów czyhały na powrót kopaczy, wielu z nich zabijano w drodze, a Indyanie skalpowali ujętych.

Zaczęto jednak budować drogi jezdne i żelazne, gorączka ogarnęła cały kraj. Miasta rosły jak grzyby po deszczu, aby zamienić się w małe osady, gdy poszukiwacze w inne przenosili się okolice. San-Francisko rozrosło się, stało wielkiem miastem, liczącem już w roku 1890-ym 830.000 mieszkańców. Z początku całe budowane z drzewa, dzisiaj imponuje swemi wspaniałemi gmachami i pięknemi ulicami.

Podczas gdy działo się to wszystko, biedny Sutter, opuszczony od wszystkich, z rozpaczą widział swoje dobra zawojowane przez gromady chciwców, swe stada rozpierzchłe, zasiewy i zbiory zniszczone, próbował walczyć, ale zrujnowany doszczętnie, przyszedł błagać o pomoc i zlitowanie, (w r. 1873) kongresu waszyngtońskiego, który w uznaniu jego wielkich zasług, wyznaczył mu skromną pensyjkę, na rok przed jego śmiercią.

Obliczono, że od roku 1848 do 1887 Kalifornia dała złota za 3,725.000 000 franków, na ogólną wartość 4,975 000.000 franków produkcyi złota z całych Stanów Zjednoczonych. Miny te są jeszcze niewyczerpane, ale dobywanie złota jest trudniejsze i mniej zyskowne.

Dzisiaj zwracają się chciwi złota i przygód do Klondyke, gdzie w większych jeszcze trudach i niebezpieczeństwach dobywają drogocenny kruszec w znacznych bardzo ilościach.

KRONIKA.

Lwów, dnia 26 Września.

Akt prekonizacyi ks. Józefa Teodorowicza przez Ojca św. na arcybiskupa ormiańsko-katolickiego we Lwowie, dokonany zostanie na konsystorzu, który odbędzie się prawdopodobnie z końcem listopada a konsekracya i intronizacya w grudniu.

Ks. arcybiskup-nominat bawi obecnie w Abazyi.

Mianowania. Cesarz zamianował pryw. docenta dr. St. Dniestrzańskiego profesorem nadzwyczajnym austr. prawa prywatnego z językiem wykładowym ruskim przy uniwersytecie we Lwowie.

Żandarmerya węgierska nad Morskiem Okiem Z Zakopanego otrzymuje *Czas* następującą wyjaśniającą wiadomość o częściowem ustąpieniu żandarmeryi węgierskiej:

„Doniesienie, podane w niektórych dziennikach o ustąpieniu żandarmeryi węgierskiej z nad Morskiego Oka, jest zupełnie mylnie tłómaczone. Dnia 2 września br. żandarmi węgierscy istotnie rozebrali owe dwie koleby, w których nocowali; zrobili to jednak z powodu niezwykłego zimna, jakie wtedy tutaj nastało a skończyło się nawet tak silnym mrozem w następnych dniach, że brzeg Morskiego Oka zaczął się pokrywać lodem.

„Żeby zaś nasi górale nie spalili drzewa, pozostawionego bez dozoru, zabrali je razem ze słupami, stanowiącymi zręb koszar żandarmeryi. Wszystko to przewieźli do najbliższego domu gajowego zaraz za granicą węgierską, skąd jednego dnia mogą w razie potrzeby cały materyał przywieść na nowo nad Morskie Oko. Obecnie pełni służbę czterech żandarmów i ci o godzinie 5 wracają do domu gajowego. Stan zatem obecny wywołały tylko warunki klimatyczne, a nie oznacza on bynajmniej jakiegokolwiek ustępstwa ze strony Węgrów".

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych zamianował K. Pająka naczelnikiem w Nowym Sączu, i przeniósł J Goldenberga ze Lwowa do Tryestu, W. Kulika z Tarnowa do Bukaczowiec, E. Nowobilskiego z Kołomyi do Stanisławowa.

Obywatelstwo honorowe nadało miasto Gródek staroście p. Władysławowi Fedorowiczowi i prezesowi gródeckiej rady pow. Adolfowi br. Brunickiemu.

Pięćdziesięcioletni jubileusz służby wojskowej obchodzić będzie z końcem bieżącego miesiąca, tj. 30 września komendant korpusu generał broni p. Antoni Galgotzy.

Ostrzeżenie. Według otrzymanej w tych dniach przez ministerstwo spraw wewnętrznych wiadomości, rząd państwa brazylijskiego St. Paolo polecił swemu komisarzowi dla spraw wychodźtwa w Genui, ażeby tych tylko wychodźców dopuszczał do podróży, którzy wykażą się świadectwem generalnego konsulatu w Genui, stwierdzającem, że wiadomem mu jest, iż w Paolo zatrudnieni będą jako robotnicy w plantacyach kawy.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Wskutek wezwania c. i k. X komendy korpuśnej w Przemyślu, upraszam na podstawie § 19 ust. pras. o umieszczenie w najbliższym numerze *Gazety Narodowej* w miejscu ustawą wskazanem, następującego nadesłanego mi sprostowania. W kronice *Gaz. Nar.* z dnia 5 września 1901 nr. 246 umieszczono pod napisem „straszna śmierć" korespondencyę z Chyrowa, wedle której pewien rezerwista 9 pułku piechoty skazany został za zerwanie kilku śliwek na karę przywiązania do słupa (Anbinden), że dalej żołnierz ten, słabej kompleksyi, nie mógł wytrzymać tej kary i zemdlał—że po ocuceniu go, ponownie go przywiązano—że wreszcie nastąpił u niego nagle wybuch krwi—a po przeniesieniu go do lazaretu—skonał ten rezerwista podczas drugiego wybuchu krwi. Treść korespondencyi tej mija się zupełnie z prawdą.

Nie jest bowiem prawdą, by pewien rezerwista 9 pułku piechoty, w czasie marewrów w Chyrowie, podczas wykonywania na nim kary przywiązania (Anbinden), z powodu słabej konstytucyi, wkrótce zemdlał, i by go musiano cucić. Nieprawdą zatem jest też, że rezerwistę tego po ocuceniu, znowu przywiązano. Nieprawdą jest wreszcie, by rezerwista ten dostał wybuchu krwi, jak niemniej by tenże, po przeniesieniu go do lazaretu, zmarł. Prawdą atoli jest tylko, że pewien żołnierz 12 kompanii 9 pułku piechoty, za samowolne wydalenie się z obozu w czasie wykonywania na nim aresztu obozowego (Lagerarrest) i za wtargnięcie do cudzego sadu, celem zrywania śliwek—skazany został dnia 28 sierpnia rb. przez komendanta kompanii na karę ścisłego aresztu przez 3 dni, która to kara, ze względu na to, że oddział ten znajdował się w marszu, w myśl punktu 690 lit. c regulaminu służbowego oddział I — musiała być zamienioną na karę przywiązania (Anbinden) Przed wykonaniem kary został ów żołnierz przez lekarza zbadanym, który uznał go za zdrowego. Żołnierz ten nie zasłabł wcale podczas wykonywania tej kary i pozostaje przy zdrowiu także i po jej wykonaniu. Lwów dnia 22 września 1901.—C. k. prokurator państwa: *Heydeher*.

Wyrodny syn Bohater smutnego dramatu, jaki rozegrał się przed kilku dniami w rodzinie pp. Kwaśnickich, 16-letni Janek, uznany został przez psychiatrów sądowych drów Sawickiego i Chomina umysłowo chorym. Odesłano go pod eskortą do policyi z poleceniem oddania go zakładowi kulparkowskiemu do leczenia.

Wiadomość o napadzie na wóz pocztowy między Krasiczynem a Przemyślem, którą notowała cała niemal prasa, okazała się zupełnie fałszywą. Gdy przed kilku dniami wóz pocztowy zjeżdżał gościńcem od leśniczówki na Komarach ku Prałkowcom, kilku młodych ludzi chciało go zatrzymać okrzykiem stój. W wozie jechało trzech żydów; ci narobili strasznego hałasu z trwogi, ich strach udzielił się pocztylionowi i ten zaciął konie i uciekał ze wszystkich sił aż do Prałkowic. Tam opowiedział wójtowi, że zbójcy napadali na wóz. Wójt zebrał chłopów, uzbroił ich w pałki i siekiery i wyruszył na obławę. Rzeczywiście schwytano trzech młodych ludzi i dostawiono ich do urzędu gminnego. Tam jednak wylegitymowali się, oznajmili, że wóz chcieli zatrzymać w nadziei, że w nim znajdą się wolne miejsca i że wygodnie zajadą do Przemyśla. Tymczasem wzięto ich za zbójów... Naturalnie puszczono ich zaraz na wolność, ale wiadomość o napadzie zbójeckim już poleciała w świat.

Polskie czy ruskie pory roku? *Rusłan*, organ p. Barwińskiego, w komiczny sposób w notatce kronikarskiej rzuca się na korespondenta z Kałusza jednego z pism lwowskich za to, że doniósł, iż polska jesień pogodna i sucha w tamtej panuje okolicy, a nawet powtórnie zakwitły kasztany i jabłonie. *Rusłan* utrzymuje, że ta jesień jest czysto ruską, na ruskiej ziemi i ruskiem [illegible] Wprawdzie panowanie przemożnej kliki szlacheckiej tak jest potężne, że obdziera Rusinów nawet z pór roku, bo — wedle *Rusłana* — przyjdzie potem piękna, mroźna i śnieżna nasza polska zima, co *Rusłana* do rozpaczy doprowadza.

Czego się spodziewać od p. Romańczuka, jeżeli p. Barwiński takimi przysmakami karmi swoich czytelników?

Teatr w Okocimiu P. Jan Goetz-Okocimski wybudował swym kosztem w parku okocimskim, zdala od hałasu fabrycznego, budynek teatralny — w stylu zakopańskim. Siłami amatorskiemi będą tam dawane przedstawienia dla urzędników i służby fabryki i ich rodzin. Teatrzyk ten będzie w najbliższą niedzielę otwarty. W kraju naszym są zatem obecnie już dwie sale teatralne w stylu zakopańskim: okocimska i w hotelu „Morskie Oko" w Zakopanem.

Samobójstwo dziesięcioletniego chłopca Z Brzeżan donoszą: Onegdaj odebrał sobie życie z niezbadanej dotąd przyczyny 10 letni Mikołaj Kowal z Dubszcza, syn tamtejszego gospodarza gruntowego przez powieszenie się w stodole.

Pożar Małnowa, o czem już wczoraj donosiliśmy, miał ogromne rozmiary. O ile w przybliżeniu można obliczyć, spłonęło około 300 budynków mieszkalnych i gospodarczych, a do 80 rodzin pozostaje bez dachu i jakichkolwiek środków do życia, gdyż wszystkie tegoroczne zbiory i pasza dla bydła doszczętnie spłonęły, a nawet z ruchomości prawie nic nie zostało wyratowane, bo ludność znajdowała się w polu, a panujący podczas pożaru wicher w krótkim czasie przerzucał ogień na coraz dalsze budynki. Szkoda wynosi przeszło 200.000 koron. Ludności grozi głód i nędza.

Karę śmierci wykonano dziś rano w Kołomyi na mordercy Michale Naduraku.

Katastrofa kolejowa pod Turn Severinem na Węgrzech, o której telegram nam donosił, miała straszne rozmiary. Szczegóły jej są następujące:

Pociąg pospieszny, który dnia 20 bm. wieczorem wyszedł z Bukaresztu, stanął o 2 po północy na stacyi Palota pod Turn Severin m. Po kilkuminutowem przestanku wyruszył w dalszą drogę. Bezpośrednio po nim przybył na stacyę pociąg ciężarowy, złożony z 16 wagonów rezerwarowych, z których każdy mieścił 10.000 kg. nafty. Pociąg pospieszny, składający się z wagonu sypialnego, dwóch wagonów I kl. i dwóch II kl, biegł po bardzo spadzistej w tem miejscu drodze z przypisaną szybkością 35 – 40 klm na godzinę.

Wkrótce spostrzegł hamowniczy, siedzący na ostatnim wagonie pociągu pospiesznego sygnały alarmowe drugiego pociągu biegnącego za nim. Nie zrozumiawszy sygnału, pociągnął linę; maszynista zatrzymał pociąg. W sekundę potem pociąg naftowy wpadł na pociąg pospieszny.

A stało się to w sposób następujący: Hamulce pociągu naftowego zerwały się i olbrzymi ten ciężar począł z wzrastającą ciągle szybkością toczyć się w dół po spadzistym terenie. Przestrzeń, którą miał przebyć w 62 minutach, przebył w minutach 7. Gdy z taką szaloną szybkością wpadł na pociąg pospieszny, wbił się po prostu w niego i z obu pociągów powstał spiętrzony stos gruzów.

Z 16 wagonów rezerwoarowych, 14 wagonów się rozbiło i olbrzymia ilość nafty wylała się z nich, tworząc jakby bagno, które wnet zapaliło się od iskier lokomotywy. Buchnął olbrzymi płomień. Co uratowało się przy rozbiciu, jak dwa ostatnie wozy rezerwoarowe, teraz padło pastwą pożaru. Z 38 pasażerów, zginęło 32. Z płomieni dochodziły przerażające jęki palących się żywcem osób. Ogień był tak ogromny, że spaliły się nawet drzewa w obrębie kilometra nad torem rosące, trawa, progi kolejowe.

Zanim przyszła pomoc z Turn Severinu z obu pociągów zostało już tylko nieco żużli i węgla.

Wojska niemieckie powracające przez Austryę. Z Wiednia telegrafują pod d. 26 bm. Na rozkaz cesarza chorągiew niemieckiego batalionu wschodnio azyatyckiego będzie podczas pobytu jego w Wiedniu przechowywana w zamku cesarskim. Ta kompania batalionu niemieckiego, której pieczy chorągiew jest oddana wejdzie pod przewodnictwem austryackiego sztabu jeneralnego do Burgu przy dźwiękach pruskiej muzyki wojskowej.

Z Tryestu telegrafują pod d. 26 bm.: Wczoraj przed południem oficerowie niemieccy w towarzystwie oficerów 97 pułku austryackiego odbyli wycieczkę do Miramare. Żołnierze niemieccy w towarzystwie podoficerów austryackich partyami oglądali miasto. Korpus oficerski 97 pułku wydał obiad na cześć oficerów niemieckich. Pierwszy toast wzniósł komendant korpusu Succovaty, wyraził on radość, że może powitać towarzyszy z wojska niemieckiego jako gości i wzniósł okrzyk na cześć cesarza niemieckiego. Major niemiecki Förster oświadczył, że batalion niemiecki świadom jest w zupełności zaszczytu, wyświadczonego mu przez cesarza austryackiego, który w Wiedniu odbierze paradę tego batalionu. Mowca wzniósł okrzyk na cześć cesarza Franciszka Józefa.

Na karę śmierci. Z Lincu telegrafują pod d. 26 bm.: Morderca kobiet, Kittler, uznany został jednogłośnie winnym zbrodni i skazany na śmierć przez powieszenie.

Stracenie ojcobójców. Z Pragi telegrafują pod d. 26 bm.: Dziś rano zostali tu powieszeni bracia Antoni i Wacław Slanecka, którzy zamordowali swego ojca. Powieszono ich na podwórzu więzienia. Od niepamiętnych czasów zdarzył się w Austryi pierwszy wypadek, aby wieszano od razu dwu skazańców. Antoni Slanecka liczył lat 26, Wacław 25 lat. Obaj byli nadzwyczajnie silni i rośli, tak, iż przywiezione dla nich po straceniu trumny okazały się za małe, musiano dopiero nowe trumny zarekwirować. Wczoraj po południu zawiadomiono ich, że nie mogą się już spodziewać ułaskawienia i że wyrok na nich zostanie wykonany we czwartek rano. Odrazu zaczęli obaj objawiać wielką skruchę i poczęli się modlić; kilkakrotnie oświadczyli, iż żałują swego postępku. Wczoraj wieczorem odwiedziła ich siostra. Antoni Slanecka wręczył jej chustkę, a w niej zawinięte włosy matki, która za współudział w morderstwie została skazaną na 15 lat więzienia.

Noc przepędzili skazani na modlitwie i palili nieustannie papierosy. Kilkakrotnie wzywano ich, aby się położyli spać. Nie usłuchali jednak tego i czuwali do rana. Rano przyszedł do nich ksiądz, któremu także oświadczyli, że żałują swego czynu. Wraz z księdzem modlili się obaj skazańcy przez dłuższy czas. O godzinie 7 rano zawieziono ich na plac stracenia, gdzie ustawiono dwie szubienice, oddzielone od siebie deską w tym celu, aby młodszy brat nie widział starszego brata, który miał być pierwiej stracony. O godzinie 7 zjawił się na placu stracenia kat Wohlschläger wraz ze swymi pomocnikami i zaraz wziął się do związania nóg skazanym. Gdy Wohlschläger związał nogi Antoniemu Slanecce padł ten zemdlony. Podniesiono go i powieszono. Wieszanie trwało 6 minut. Następnie zabrał się kat do młodszego brata Wacława Slanecki. Podczas wieszania tegoż zdarzył się wypadek, który wywarł na obecnych bardzo przykre wrażenie. Gdy skazańca już wyciągnięto w górę, jeden pomocnik myśląc, że stracenie już skończone, puścił sznur, a Wacław Slanecka spadł na ręce pomocników, którzy podbiegli. Założono sznur drugi raz i dopiero po 5 minutach skazany skonał. Zwłoki złożono następnie do trumien, do których, według ich życzenia, nałożono dużo obraków świętych. Po wykonaniu stracenia odczytano wyrok i rozdano odbitki drukowane wyroku między obecnych.

Straszna zbrodnia. Z Pragi telegrafują pod d. 25 bm. Jak donoszą z Nachodu, została tam w sobotę 12-letnia dziewczynka z miejscowości Lippi koło Nachodu w lesie przez niewiadomego sprawcę napadnięta i zamordowana. Zwłoki następnie zbrodniarz w okrutny sposób okaleczył i spalił, tak, że na miejscu zbrodni w lesie znaleziono jeszcze zwęglone szczątki zwłok. Nadto znaleziono w pobliżu tego miejsca kapelusz pewnego znanego tam pijaka, którego właśnie od kilku dni nigdzie nie widać.

Wypadek z automobilem. Z Amsterdamu telegrafują pod d. 15 b. m. W powrocie z wielkich manewrów, w prow. Limburg, wyjechał jeden z wielu używanych przy manewrach automobilów na mur, przyczem pruski nadporucznik Ziegler i oficer holenderski Van Azbek doznali ciężkich obrażeń. Van Azbek w ciągu południa zmarł. W automobilu jechali jeszcze rosyjski i norweski *attachés* wojskowi, ci są lekko ranni.
się słusznego i uczciwego zastępstwa tam, gdzie fanatyzm dyktuje nienawiść aż do śmieszności posuniętą.

Cesarz Wilhelm a architektura. Cesarz Wilhelm sprowokował znowu opinię publiczną na polu artystycznem. Na wystawie architektury otrzymał od *jury* jednogłośnie wielki złoty medal berliński architekt Ludwik Hoffmann. Cesarz nie pozwolił na oręczenie mu tego medalu i kazał mu dać tylko mały medal.

Mowa cesarza niemieckiego w Wisztyńcu Do dzienników berlińskich donoszą jeszcze zajmujące szczegóły o wyprawie cesarza Wilhelma na terytoryum Królestwa polskiego. Kiedy cesarz Wilhelm przybył do Wisztyńca, ulice były puste, miasteczko bowiem zamieszkiwane jest prawie wyłącznie przez ludność żydowską, która z powodu sądnego dnia była w bożnicy. Sprawnik kazał natychmiast dostawić wszystkich żydów na rynek i cesarz wypowiedział do nich swą przemowę, a następnie podał rękę sprawnikowi i podziękował mu za utrzymanie porządku.

Ojciec Czołgosza—mordercą. Pisma londyńskie zajmują się ustawicznie historyą tragicznego zgonu Mac Kinleya i zamieszczają coraz to nowe, a ciekawe szczegóły. Na czele tych doniesień należy położyć niestworzone rzeczy, wypisywane o Czołgoszu, jego pochodzeniu i *curriculum vitae*. Dzisiejsze pisma twierdzą już stanowczo, iż zabójca Mac Kinleya jest obciążony dziedzicznie w kierunku zbrodni morderstwa, a to w następujący sposób:

Przed laty dwudziestu kilku wywędrował z Niemiec do Ameryki niejaki Henry Molitor; był to, jak mówią syn naturalny króla Wirtemberskiego. Policya niemiecka przychwyciła go na sprzedawaniu Francuzom planów fortyfikacyjnych. Jedynie dzięki wysokiej protekcyi zdołał Molitor ujść przed karą i schronić się na wolną ziemię Stanów zjednoczonych. Osiadłszy w stanie Michigan, rychło sobie sprzykrzył ciężką pracę na chleb codzienny i począł się oglądać za lżejszym zarobkiem. Wreszcie zebrał bandę rabusiów, złożoną przeważnie z wychodźców niemieckich i polskich(!) i stanął na jej czele. Rzecz prosta, iż jako „kapitan" miał nad swoimi podwładnymi prawo życia i śmierci, którego też nadużywał w straszliwy sposób.

Wreszcie sprzykrzyła się bandytom taka okropna zależność. Zrobili spisek na życie Molitora. W gronie spiskowców miał się znajdować także Czołgosz, ojciec zabójcy Mac Kinleya. Na jednem ze zebrań zapadł wyrok śmierci na Molitora; jako wykonawca ofiarował się właśnie Czołgosz. W parę dni potem Molitor został zdradziecko napadnięty i zamordowany kilku strzałami z rewolweru. Sprawców złapano i skazano na dożywotnie, ciężkie roboty. Czołgosz zdołał jednak umknąć z ciężkich robót i zniknąć bez wieści. Od tej pory nic o nim nie słyszano.

Sprawa San Girolamo. Z Rzymu piszą pod dniem 22 b m: Wyznaczony na wczoraj drugi termin sądowy w sprawie rzymskiego zakładu św. Hieronima minął bezskutecznie, ponieważ ks. rektor Pazman, nie uznawający kompetencyi władz włoskich, nie pozwał komisarza rządowego Suscę. Wszystko więc zależy obecnie od ponownych dyplomatycznych rokowań pomiędzy Kwirynałem a Wiedniem.

Najnowsza proklamacya Kitchenera. Ostatni *Kladeradatsch* parodyuje w następujących słowach proklamacyę Kitchenera do Boerów:

„Ponieważ pierwsze wezwanie Kitchenera do Boerów, aby się tłumnie poddali, nie odniosło pożądanego skutku, zatem wódz angielski ogłosił drugą proklamacyę tej treści:

§. 1. Wszyscy Boerowie walczący od 15 września 1901 roku uznani są za więźniów wojennych.

§. 2. Działa i wszelka broń, niezagarnięte jeszcze, od 15 września uznane są za zniszczone i niezdatne do użycia.

§. 3. Z dniem 15 września 1901 r. wojna uznana jest za skończoną.

§. 4. Wszyscy Boerowie, opierający się temu rozporządzeniu, od dnia 15 września uznani są za rozstrzelanych

§. 5. Niżej podpisany od daty 15 września uznany jest przez historyę za bohatera".

Szkło w budowlach. Pewien dyrektor jednej z fabryk szkła we Francyi doszedł do przypuszczenia, że niezadługo szkło stanie się najważniejszym, niemal powszechnym materyałem budowlanym, zwłaszcza na domy mieszkalne. Główne podstawy swego domysłu opiera on na niewyczerpanym zapasie materyałów, z których wyrabia się szkło, na jego podatności do przybierania rozmaitych kształtów, trwałości i czystości. Można z niego wyrabiać szyby, kamienie brukowe, gzymsy, dekoracye ścienne, a nawet posągi, rury, kosze, materyały na odzież, mozaiki i t. p. przedmioty. Dom szklanny, według tego pomysłu, miałby fundamenty i ściany z wynalezionego niedawno „szkła kamiennego", które jest trzy razy wytrzymalsze od granitu, na zimno i gorąco mniej wrażliwe od stali, zużywa się przy ścieraniu mniej od porfiru, a opiera się silniej uderzeniom młota, niż marmur.

Ściany szklane byłyby spojone klamrami żelaznemi; przez pozostawioną pustą przeprowadzonoby rury szklane do rozprowadzania gorącego powietrza gorącej i zimnej wody, gazu, rury odpływowe i na druty elektryczne. Schody i poręcze, sufity i ozdoby ścienne, kominki i kominy kuchenne, byłyby również ze szkła. Dom taki byłby niesłychanie czysty i istotnie niezniszczalny. Może być myty od góry do dołu, a nie przesiąka wilgocią, wolny jest od kurzu, a pajęczyna nie może na nim osiadać. Zaczęto już, jak wiadomo, brukować szkłem ulice paryskie; kostki z masy szklanej trzymają się doskonale, świetlany. Pałac („Palais lumineux") na wystawie paryskiej był w pewnym stopniu urzeczywistnieniem ideału tego pomysłu. Ważną też bardzo okolicznością jest taniość tego materyału.

Zmarli. W Krakowie umarła Helena z hr. Russockich Wilczyńska, matka p. Józefy Rogoszowej, przeżywszy lat 70.

✱

Sprytny Jojne.

— Jojne, cobyś ty zrobił, gdybyś był struś?
— Co jabym zrobił? Jabym potrzebował powyrywać sobie wszystkie pióra i założyć hanhel na damskie kapelusze.

Książeczkę do nabożeństwa znaleziono w niedzielę na placu Maryackim; można odebrać przy ulicy Sokoła nr. 1 u pani Smalawskiej.

Wspomnienie pośmiertne ku czci ś. p. Juliusza Kozickiego. Zgasł pełen cichych cnót i zasług mimo bardzo dolegliwych cierpień zgasł ze spokojem i rezygnacyą, godną podziwu. Była to osobistość gorąco kochająca swój kraj i wyjątkowo nieposzlakowanej uczciwości i dążności szlachetnych; niestrudzony był w pracy i surowy w wypełnianiu obowiązków; więc dość wysoko był ceniony jako długoletni prezes rady powiatowej podhajeckiej i jako członek rady nadzorczej Towarzystwa kredytowego ziemskiego. W powiecie podhajeckim uczczono jego pamięć wspaniałem nabożeństwem w kościołach rz. kat. i gr. kat. Wdowa otrzymała setki depesz, darzono ją ogólnem współczuciem, bolejąc z nią nad utratą tego który był najlepszym mężem, ojcem i dziadem dla pozostałych dwóch wnuków; był to dom staropolskiej gościnności i zachowujący serdeczną łączność z liczną swoją rodziną. Dusza ś. p. stanęła czysta, jasna i spokojna przed obliczem Boga, bo z rachunkiem żywota pełnego zacnych uczynków. Cześć jego pamięci!

Kalendarz

W piątek 27 września Kosmy i Dam. — Wozn. cz. Kresta.

Wschód słońca 27 września o godz. 6 m. 00 zachód o godz. 5 min. 41.

W sobotę 28 września Wacława Kr. — Nykity M.

Wschód słońca 28 września o godz. 6 m. 1, zachód o godz. 5 min. 39.

MAŁY FEJLETON.

Czesi o hr. St. Tarnowskim.

Wytrawny znawca piśmiennictwa polskiego dr. Józef Karasek zamieścił we wrześniowym zeszycie miesięcznika *Czeska Revue* obszerniejszą ocenę dzieła hr. St. Tarnowskiego „Historya literatury polskiej". Z cennej tej pracy naszego pobratymca zamieszczamy niektóre znamienne ustępy:

Hrabia Tarnowski należy do bardzo wysoko cenionych polskich uczonych, zwłaszcza w dziedzinie historyi literatury i do najwybitniejszych synów narodu polskiego w ogólności. Wykłada dzieje piśmiennictwa polskiego na wszechnicy krakowskiej, jest prezesem polskiej akademii, a także wpływową osobistością polityczną. On jest jedynym między wszystkimi profesorami uniwersytetów w Austryi tajnym radcą, a cieszy się taką powagą i uznaniem w świecie naukowym, że na zeszłorocznem zebraniu wiedeńskiej akademii został mianowany jej członkiem. *Neue Fr. Presse* podała natychmiast wiadomość o tem, dodając komentarz, rozwodzący się nad tem, do jakiego stronnictwa hr. Tarnowski należy. Dobre dusze w tej redakcyi zasiadające, zapomniały w owej chwili, że wstępu do republiki uczonych nie udzielają ani akcye, ani mowy agitacyjne, ale legitymacya spokojnej pracy naukowej.

Dr. Karasek przechodząc do oceny samego dzieła, powiada, że stanowi ono największy pomnik, jaki kiedykolwiek literaturze polskiej wzniesiono. „Historya", napisana na 500 letni jubileusz wszechnicy Jagiellońskiej jest prawdziwie magnackim darem; wyszła bowiem własnym nakładem autora. Następnie zestawia krytyk literaturę polską z czeską; ta ostatnia jest starszą, a w przeszłości bogatszą od polskiej, z wyjątkiem dziedziny poezyi. Polakom dostało szczęście, że piśmiennictwo ich mogło się dalej rozwijać organicznie; u nas (Czechów) nastała doba stuleci nędznej literatury jezuickiej, doba cofania się do wieków średnich; z tego upadku dźwignęliśmy się dopiero w XIX wieku.

Dr. Karasek wspomniawszy o Krasickim, Trembeckim, Karpińskim, Kniaźninie i Brodzińskim, pisze, że po tragicznej dobie podziału Polski, zajaśniał nad nią okres największego rozkwitu literatury. Obok polskiego słońca (Mickiewicza), księżyca (Słowackiego) i płomienistej komety (Krasińskiego), zajaśniały na nieboskłonie piśmiennictwa polskiego liczne gwiazdy twórcze, różnej wielkości.

Podobnie jak poprzednie tak i tom piąty Tarnowskiemu niepomiernie dobrze się udał. Nic nie jest tak trudnem, jak podanie trafnej charakterystyki wspomnianych trzech olbrzymów, jak zgłębienie ich znaczenia dla polskiej, ewentualnie światowej literatury, a przytem być wszędzie bezstronnym, nigdzie się nie dać uwieść subjektywnym skłonnościom, zarówno odtworzyć prawdziwy istotnie wielki portret w galeryi innych pisarzy. W polskiej literaturze w ocenie Mickiewicza i Słowackiego ciągle ścierają się dwa przeciwne prądy, którą to Scyllę i Charybdę zdoła tylko najzręczniejsze [illegible] najwytrawniejsze pióro ominąć, a to można [illegible]kiem prawem twierdzić o Tarnowskim.

P. Karasek streszcza [illegible] bardzo szczegółowo przepysznie przez hr. Tarnowskiego nakresloną charakterystykę trzech mistrzów poezyi polskiej. Ze szczegółów z życia Mickiewicza mniej znanych przytacza dr. K. chwile pobytu wieszcza w Pradze, dokąd przybył w r. 1820 dla zaznajomienia się z czeskimi filologami. Zaprzyjaźnił się tam z Hanką, któremu do pamiętnika wpisał: „Szanowanemu Słowianinowi — na pamiątkę". Hanka wyraził życzenie, aby Mickiewicz napisał co o Żyżce, ku czemu przyrzekł dać materyał. Gdy Mickiewicz w r. 1832 bawił w Dreźnie, zapraszał go Hanka do Pragi, gdzie znaleść może więcej materyału do Żyżki. List ten doręczył wieszczowi hr. Thun, uczeń Hanki, który pisał o hr. Thunie: Jest on Czechem ciałem i duszą. *Kuryer polski* zamieścił „Żyżkę" Mickiewicza w r. 1836, ale utwór ten się nie zachował, rękopis zginął we Florencyi. O stosunku Mickiewicza do Szafarzika pisał dr. Krczek, o stosunkach zaś poety z innymi czeskimi literatami pisał obszerniej tłumacz utworów Mickiewicza Fr. Kvapil.

Dzieło hr. Tarnowskiego — pisze dr. Karasek — jest niewyczerpaną krynicą naukowego wyświetlenia dla każdego, kto się zajmuje polską literaturą. W księgach Tarnowskiego nie znajdziesz ani śladu frazesowstwa, rączości myśli; przeciwnie, czyta się je powoli, ale w każdym wierszu czujesz, że praca jest głęboko pomyślana,

Gdzieniegdzie idzie z ciężka — jak Lessing, ojciec krytyki o sobie mawiał — ale idzie to zawsze po lesisngowsku. Oddawszy pochwałę metodzie synchronistycznej w tem dziele znakomicie przeprzeprowadzonej, pisze dalej, że znamionuje je „arystokratyczna noblessa“, delikatność i głębokość sądu; jestto prawdziwie znakomite (velkolepe) dzieło, a Polacy dobrzeby uczynili, gdyby zestawili antologię wszystkich prawd, w niem się znajdujących.

W tej majestatycznej budowli literatury polskiej ma każdy kamień, każda ozdoba swoje miejsce; jest umieszczona tam, gdzie jej wypada; nie jest ani mniejszą ani większą, lecz taką, na jaką zasługuje. Podstawy i filary są wspaniale uwydatnione, drobniejsza ornamentyka jest zręcznie dostosowana; dzieło to znamionuje, klasyczna, proporcyonalna jednolitość, harmonia poszczególnych działów, a zatem właściwość, która z rzadka zasługuje na pochwałę w różnych dziejach piśmiennictwa. Tarnowskiego „Historya literatury polskiej“ — kończy wybitny pisarz czeski — jest dziełem epokowem i mistrzowskiem. *S.*

Sztuki piękne.

+ Nowe książki. „Losy Miączyńskiego“ marszałka konfederacyi barskiej, generała wojsk republikańskich za czasów wielkiej rewolucyi francuskiej (1769—1793). Obraz historyczny przez Aleksandra Kraushara z 59 ilustracyami. Petersburg. Księgarnia Grendyszyńskiego 1902, str. 222.

+ Z piśmiennictwa czeskiego. Od lat czterech wychodzi w Pradze, wydawany przez posła dr. Włodzimierza Szkardę miesięcznik pt. *Czeska Revue*, poświęcony nauce, sztuce, literaturze, sprawom politycznym, społecznym, gospodarskim. Znakomicie redagowane to pismo, na które składają się prace najwybitniejszych autorów czeskich przypomina poniekąd układem swym krakowski *Przegląd polski*. Dla nas cenną jest *Czeska Revue*, ponieważ daje nam wierny obraz życia duchowego naszych pobratymców, a powtóre i dlatego, ponieważ w piśmie tem znajduje wymowny i sympatyczny odgłos polski ruch naukowy, społeczny i polityczny.

W ciągu roku bieżącego omawiała *Czeska Revue* prace: Wł. Reymonta, podała w przekładzie wyjątki z jego „Ziemi obiecanej“, pióra dr. Bożywoja Prusika. Dalej omówiony był przekład polski Vrehlicky'ego „Legendy o św. Prokopie“; prace W. Kochanowskiego: „Z literatury polskiej“; S. Bełzy „W Pirenejach“; „Przegląd powszechny“; Stanisław Schnür-Pepłowski (wspomnienie pośmiertne); P. Górskiego „Co robić“; Br. Grabowski (wspomn. pośm.); uroczystości Sienkiewiczowskie przez dr. J. Karaska; Roczniki poznańskiego tow. przyjaciół nauk; St. Żeromskiego „Godzina“; Ignacy Krasicki; polska belletrystyka w r. 1900; Aureli Urbański (nekrolog); W. Spasowicz „Życiorysy sławnych Polaków“; wreszcie S. Tarnowski „Historya literatury polskiej“. Ponadto podaje *Czeska Revue* co miesiąca przegląd wydawnictw polskich, peryodycznych, wychodzących w ogniskach naszego życia literackiego.

Prof. Fr. Hory „Słownik czesko-polski, kieszonkowy“. Praga, 1901; zeszyt 16; lit. *Strz-Trzi.* Cena zeszytu 45 hal.

Sumienne i gruntowne to wydawnictwo czeskiego językoznawcy dobiega swego kresu. Słownik prof. Hory odznacza się nadzwyczajnem bogactwem słów i zwrotów, oraz obejmuje naukową terminologię czesko-polską. Praca ta, jedyna w czeskiem i polskiem piśmiennictwie może oddać cenne usługi tym wszystkim, którzy się interesują literaturą, nauką, sztuką, polityką itd. obu bratnich narodów.

Słownik czesko-polski, owoc wieloletnich prac czeskiego uczonego wydawany nakładem własnym autora, powinien znaleść szczere uznanie w szerokich kołach naszej publiczności. Praca będzie niebawem ukończoną i słownik będzie do nabycia we wszystkich polskich księgarniach.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiegu:

W piątek po raz V „Leta“ krotochwila Ralfa Gobbinsa.

W sobotę „Walka motyli“ kom. w 4 akt. Sudermana.

W niedzielę po raz VI „Jabuka“ czyli „Święto jabłek“, operetka w 3 aktach Jana Strausa.

*** Repertoar teatru krakowskiego.**

W piątek „Wesele“, dramat w 3 akt Wyspiańskiego.

W sobotę „Rękawiczka“ Björnsona i „Sen wiosennego poranku“ d'Annunzia.

W niedzielę „Uriel Acosta“ Gutzkowa.

Mistrz karykatury.

(Tomasz Teodor Heine).

Gdy [illegible] trzema laty obchodzono setną rocznicę [illegible] Henryka Heinego, humorystyczne pis[illegible]iło pięknie wykonany rysunek, przedstawiający, jak bożek wodny, Egir, wypędza ze swego państwa zakochaną rusałkę Loreley, bohaterkę najpopularniejszej pieśni Henryka Heinego. Pod rysunkiem były słowa: „Tomasz Teodor kochanemu Henrykowi.“

To traktowanie za pan brat wielkiego poety nikogo nie zdziwiło; nie ulega bowiem wątpliwości, iż karykaturzystę T. T. Heinego można nazwać największym satyrykiem, jakiego miały Niemcy od czasów autora „Księgi pieśni“. Żaden ze współczesnych Niemców nie włada tak zamaszyście, zręcznie i nieubłaganie biczem sarkazmu, jak Tomasz Teodor, który nie omija żadnej sposobności, aby wystawić pod pręgierz i uwiecznić w swych wysoce artystycznych rysunkach współczesne życie społeczne. Jeśli T. T. Heine cieszy się wielkiem powodzeniem w Paryżu, jeśli w niedawno sporządzonej przez redakcyę ankiecie międzynarodowej został uznany za największego mistrza karykatury i satyry, świadczy to, iż świst jego bicza słychać nawet po za kordonem Niemiec.

Ba! Nawet rząd niemiecki żywi w głębi duszy cześć dla jego talentu, albowiem jest faktem wiadomym, iż nieboszczyk kanclerz Hohenlohe urządzał dla swych przyjaciół „herbatki“ dla studyowania rzeczy Heinowskich. Ten szacunek dla zjadliwych ale tętniących szczerym artyzmem produkcyj, nie przeszkodził co prawda, ministrom niemieckim, ulokować ich autora na dziewięć miesięcy w więzieniu za to, że nie potrafił trzymać języka za zębami. Czy słusznie — nie wiem, gdyż w gruncie rzeczy można poczytywać Heinemu za największy grzech cyniczne niedbalstwo, z jakiem popełnia anachronizmy i błędy historyczne.

Heine jakeśmy rzekli, poszedł do więzienia, co mu nastręczyło sposobność do kilku bardzo złośliwych rysunków. Udając się za kraty więzienne, poinformował na pożegnanie publiczność, w jaki sposób będzie tworzył w swej nowej siedzibie. Młodociany, gołowąsy Tomasz Teodor stoi w środku pokoju, pochylony nad rysowanym przez siebie kotem; ramieniem jego kieruje prokurator, a wokoło śledzą jego ruchy *schutzmannowie* sascy z pałaszami w ręku. Gdy opuścił swe więzienie, podzielił się z ogółem wspomnieniami, jakie stamtąd wyniósł.

Tak n. p. opowiedział ołówkiem, jakich metod pedagogicznych używała władza nadzorcza, aby wykierować go na porządnego człowieka. Widzimy tedy na rysunku, jak Heine myje własnoręcznie na rozkaz władzy waterklozet swej celi, podczas gdy dozorca wygłasza mowę o znaczeniu tej procedury. Od czasu więzienia jakoś *schutzmann* i sędzia stali się jego ulubionemi figurami, na których ostrzy sobie niemiłosiernie język z całą finezyą swego talentu. Oto dwa przykłady: W cudownym rysunku, wykonanym w stylu *rococo*, oglądamy policyanta, jako pasterza grającego na fujarce, której słodkich wdzięków słuchają rozciągnięte wokoło owce z niebieskiemi wstążkami na szyjach. W drugim rysunku charakteryzuje on Niemcy współczesne. Jak wiemy, państwo to w ostatnich trzydziestu latach z kraju rolnego przeistoczyło się w przemysłowy. Obraz Heinego przedstawia zatem, jak daleko oko sięga, same fabryki o monotonii koszarowej, z niebotycznym lasem kominów, z których wzbijają się słupy dymu. — Nad tym krajobrazem zawisła ciężka chmura, zasłaniająca niebo, a z za niej wyglądają dwaj faworyci Heinego: mąż w todze sądowej i policyant z wytrzeszczonemi oczyma.

Najczęściej jednak Heine korzysta z kwestyj bieżących, aby dorobić do nich swe komentarze. Przytoczymy tu kilka przykładów. Jak wiadomo, rząd nadesłał parlamentowi tabele, ilustrujące stosunek liczebny marynarki angielskiej do niemieckiej. To też i u Heinego na jednej połowie szkicu znajdujemy stosunek ten schematycznie przedstawiony w postaci wielkiego i małego okrętu. Po prawej stronie zaś figuruje olbrzymia flaszka i mały okręt.

U dołu radca handlowy z bokobrodami i potężnym brzuchem i głupi Michałek w rozdartych spodniach i szlafmycy. Prowadzą taką oto rozmowę na temat statystyczny: Widzisz, kochany Michałku — mówi tuz przemysłowy — tuśmy tobie przedstawili schematyczny stosunek floty angielskiej do naszej. — A tu, kochany radzco handlowy — odpowiada Michałek — możesz zobaczyć, ile zwolennicy marynarki wydają rocznie na szampana, a jak mało na flotę.

Syndykaty niemieckie podniosły w zimie cenę węgli. Heine uczcił ten czyn społeczny dwa razy. Po pierwsze oglądamy delegatów zjednoczonych złodziei niemieckich, gdy składają wieniec u stóp swego przyszłego prezydenta — właściciela kopalń. Na drugim rysunku obracamy się w piekle. Dzieci, umierające setkami podczas ciężkiej i ostrej zimy, przybywszy do piekła, czują się wśród panującego tam ciepła tak rozkosznie, iż ściskają za szyję „pana dyabła“ i błagają go, by zabrał również matki ich, marznące na ziemi.

Gdy wyszły na jaw złotodajne stosunki bankiera Sternberga z policyą berlińską, Heine sparafrazował wypadek ten w formie alegorycznej. Na arenie cyrkowej stoi Sternberg, którego kolana ściskają małe dziewczynki i trzyma obręcz w ręku. Przez obręcz skacze w biegu jazdy konnej policyant, podczas gdy jego kolega zbiera do pikelhauby złoto, sypiące się z pod konia.

Heine potrafi być i patryotą. Opowiedział nam też w całym cyklu rysunków wielką epopeję Walderseego. Gdy Niemcy wysyłają do Chin nieśmiertelnego feldmarszałka, Heine rysuje „Walderseego w ogniu“. Umieszczonego w środku wodza w pozie olimpijskiej, z buławą marszałkowską w ręku, otacza chmara fotografów z aparatami. Z Chin nadchodzą wiadomości o wielkich zwycięzkich bitwach. Wieści te przejmują dumą serce karykaturzysty i wtedy to powstaje miły rysunek. U wrót nieba stoją bojownicy niemieccy, polegli w bitwach. U ich pasów zawieszone czaszki zamordowanych Chińczyków. Chińczycy są poganami, a pogan wpuścić do nieba nie można. Waldersee sposobi się do powrotu. Wtedy Heine daje próbkę robionych przygotowań. Wódz z wawrzynami na głowie siedzi na swym koniu, a sługa, maczając miecz Walderseego w czerwonej farbie, pyta generalissimusa, czy wygląda już dosyć krwawo.

Heine w ogóle znakomicie charakteryzuje stosunki pruskie. Oto np. izba pruskiego nauczyciela wiejskiego. Bakałarz, żona i dziecko wyglądają jak szkielety. Żona trzyma w objęciach drugie, dopiero co zmarłe dziecko, a małżonek jej zawodzi gorzko na myśl, iż odtąd nie będą mogli śpiewać na cztery głosy: *Deutschland, Deutschland über alles.*

Karykaturzysta zajmuje się, rzadziej zresztą, również sprawami innych narodów. Podczas sprawy Dreyfusa przerobił słynną „Wyspę umarłych“ (*Toteninsel*) Böcklina na wyspę Dyabelską. Gdy Niemcy przed kilkoma tygodniami kokietowali Francuzów z okazyi wizyty zaproszonych jenerałów francuskich, Heine nie omieszkał uczcić owego faktu „epokowego“ w sposób należyty: Obiad galowy; jenerał pruski z monoklem w oku zwraca się do gości francuskich z temi słowy: A gdyby znowu przyszło Francuzom i Niemcom stoczyć z sobą wojnę, to mo na ręczyć, iż rezultat jej byłby zadowalający dla obu narodów.“

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W środę wieczorem odbyło się zgromadzenie przedwyborcze żydowskie w hotelu „Union“. Przewodniczył Lustgarten. Przemawiali dyrektor Rotter i adwokaci Frühlig, Gross i Seinfeld. Uchwalono przy uzupełniającym wyborze posła do Rady państwa popierać stronnictwo demokratyczne.

— Uroczyste otwarcie roku szkolnego na uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się dnia 12 października. Wykład inauguracyjny wypowie w tym roku prof. Maryan Zdziechowski, mianowicie p. t. „Idea illyryzmu w poezyi chorwackiej“.

Magistrat miasta Krakowa rozpoczął obrady nad budżetem na rok przyszły. Obrady ukończone będą w przyszłym tygodniu, poczem preliminarz budżetowy przedłożony będzie sekcyi skarbowej, a po niej komisyi budżetowej.

— Przytrzymano w Krakowie onegdaj na dworcu kobietę obłąkaną z 8-letnią dziewczyną, powracające prawdopodobnie z Ameryki do kraju. Kobieta ta nie umiała dać żadnych wyjaśnień. Dopiero z dzienników dowiedziała się o niej rodzina nieszczęśliwej i przybył do Krakowa jej brat. Stwierdzono, że nazywa się ona Konstancya z Gałuszków Zającowa, jest wdową po Kajetanie Zającu, robotniku; pod wpływem śmierci męża i dziecka popadła w obłąkanie, a krewni wysłali ją z Ameryki do Galicyi. Miała ona znaczniejszą kwotę pieniężną, a obecnie znaleziono przy niej około 500 złotych; prawdopodobnie więc została w drodze okradzioną. Zaopiekował się nią jej brat.

— Niezwykłe zakończenie miała jedna z wczorajszych rozpraw sądowych. Między kupcem Chaimem Lackiem a Dawidem Schiffelgrünem z Jordanowa, toczył się spór wekslowy o kwotę 113 złr. W sądzie wekslowym Lack przysiągł, że nie otrzymał wymienionej kwoty i Dawid Sziffelgrün skazany został na jej zapłacenie. Sziffelgrün zrobił doniesienie karne przeciw Lackowi o zbrodnię oszustwa przez złożenie fałszywej przysięgi i wczoraj toczyła się o to rozprawa przeciw Lackowi. Przewodniczył radca Katyński, obowiązki oskarżyciela publicznego pełnił zast. prok. p. Ptaś. Bronił adwokat Fruhling. Podczas rozprawy zeznali Dawid Schiffelgrün i dwaj jego bracia słuchani jako świadkowie, pod przysięgą, fałszywe szczegóły. Bracia Schiffelgrüna zeznali, że widzieli jak Dawid płacił Lackowi owe pieniądze. Także inn świadkowie złożyli zeznania, z których wynikało, że Dawid S. i jego bracia zeznawali rozmyślnie fałszywe szczegóły. Na podstawie tych faktów, prokurator odstąpił od oskarżenia przeciw Lackowi i na podstawie § 278 u. k. oskarzył doraźnie trzech braci Schiffelgrünów o krzywoprzysięstwo. Trybunał zaś uwolnił Lacka od oskarzenia, a uznawszy trzech braci Schiffelgrünów winnymi zbrodni oszustwa przez złożenie fałszywej przysięgi, zasądził Dawida Schiffelgrüna na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, a dwóch jego braci, każdego na 3 miesiące ciężkiego więzienia, uwzględniając, że jako młodzi bracia zostali namówieni przez Dawida do złożenia fałszywych zeznań. Na podstawie § 278 u. k. zarządzono bezzwłoczne wykonanie kary bez względu na przysługujące skazanym środki prawne.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Wydalono czterech abituryentów gimnazyum toruńskiego, zamieszanych w proces o tajne związki. Nie otrzymali oni jeszcze nawet sądowej nagany, wyznaczonej wyrokiem toruńskim.

Policya zabroniła przemawiać po polsku na zebraniu robotników spedycyjnych w Poznaniu. Urzędnik policyjny zagroził rozwiązaniem zebrania, gdyby się do tego nie zastosowano.

— Staraniem związku Polaków w Westfalii i Nadrenii odbędą się w Poznaniu w przyszłą niedzielę 3 wiece polskie, z celem obradowania nad sprawą Polaków na obczyźnie.

Pogrzeb Sewera.

(Koresp. Gaz. Nar.)

Dołęga 25 września.

Zanieśliśmy go na barkach do grobu. Włościanie wraz z drużyną literacką nieśli go pospołu, wśród płaczu rodziny, westchnień i żalu ludzi, którzy kilka dni temu ściskali jego poczciwą dłoń.

Stary, modrzewiowy dwór Güntherów w Dołędze strojny wieńcem lip i klombami kwiatów, przywdział żałobę. W kaplicy stojącej na końcu parku dworskiego, leży czarna trumna zasypana wieńcami, które złożył Kraków; przez pożółkłe liście klonów przedziera się światło jarzących się świec około zmarłego człowieka, który, jak dobrze i trafnie jeden z mowców żałobnych powiedział był „pomnożycielem Polski“ *auctor Poloniae*, nosząc do ludowy społecznego gmachu szereg wybornych z serdecznem ciepłem pisanych dzieł.

Z dworca Günthnerow wyruszył pochód wiejską malowniczą drużyną do kościoła w Zaborowiu o dwa kilometry od Dołęgi oddalonego. Przy katafalku ustrojonym dywanami wieńcami i egzotycznemi roślinami odbyły się egzekwie i żałobna msza święta, poczem literaci zanieśli trumnę na wieczny spoczynek. Nad grobem przemówił Wojciech Dąbrowski redaktor *Reformy*, a mowa jego pełna rzetelnego natchnienia i gorącego żalu, miała doskonałą, prawdziwie artystyczną formę. Po p. D. zabrali głos p. Feldman, redaktor *Krytyki*, włościanin z Dołęgi i p. Wojnar, który między lud rozdał kilkadziesiąt egzemplarzy noweli Sewera pt. „Maciek w powstaniu“.

Zjazd gości był liczny. Z prasy miały reprezentantów: *Gazeta Narodowa*, *Nowa Reforma*, *Słowo Polskie*, *Kuryer Warszawski*, ze świata literackiego byli pp.: prof. M. Zdziechowski, St. Wyspiański, Górski i Adam Siedlecki, ze sfer dziennikarskich pp. Dąbrowski, Prokesch, poseł Danielak, płeć piękną reprezentowała pani Kotarbińska, która w Dołędze czyniła honory domu. Licznie zgromadziła się również okoliczna szlachta i siermiężny lud.

Żałobni goście ze smutkiem opuścili grób, w którym leży Sewer, z żalem pozostawili w nieutolonym płaczu przezacną rodzinę Güntherów, żegnając wdowę po Sewerze słowami: oby Cię Bóg pocieszył... *L. S.*

Zjazd socyalistów niemieckich.

Lubeka 26 września.

Kongres socyalistów przyjął w imiennem głosowaniu 202 głosami przeciw 31 rezolucyę Bebla, a odrzucił rezolucyę Bernsteina.

Telegramy i telefonematy.

Dżuma w Neapolu.

Rzym 26 września. Ajencya Stefaniego ogłasza następującą wiadomość: W nocy z poniedziałku na wtorek doniósł prefekt neapolitański do ministerstwa spraw wewnętrznych telegraficznie, że w Neapolu wydarzyło się kilka wypadków dżumy, o których zawiadomiono go dopiero 23 bm. Dalsze wypadki stwierdzono 24 bm. Ogółem stwierdzono dwanaście wypadków zasłabnięć, wyłącznie pomiędzy robotnikami okrętowymi, pracującymi w Puorto Franco, którzy mieli styczność z marynarzami, przybyłymi ze stron zadżumionych. Lokalne władze zarządziły natychmiast energiczne środki ostrożności.

Na zlecenie ministerstwa udała się we wtorek do Neapolu komisya, złożona z szefa laboratoryum bakteryologicznego, inspektora sanitarnego i innych urzędników. Polecono im, aby stwierdzili chorobę i ewentualnie zarządzili środki profilaktyczne.

Po stwierdzeniu, że jestto istotnie dżuma, oddzielono wszystkich 500 robotników od reszty ludności, nawet od ich własnych rodzin. Wszystkie sklepy w Punto Franco i okolicy, jakoteż wszystkie mieszkania poddano ścisłej dezynfekcyi. Odzież zmarłych spalono. Szczury w kanałach wytruto za pomocą gazów. Sprowadzono wielką ilość surowicy antydżumowej — słowem uczyniono wszystko, co tylko rozszerzeniu się choroby może przeszkodzić. Ajencya Stefaniego podaje, że jest nadzieja, iż energicznej akcyi uda się zlokalizować niebezpieczeństwo.

Anglia i Transvaal.

Londyn d. 26 września. „Biuro Reutera“ donosi z Magierfontein: Z operacyj wojennych nieprzyjaciół i z całej zmienionej w ostatnim czasie sytuacy wnoszą, że kolonie Przylądka będą widownią ostatnich wypadków wojny południowo afrykańskiej.

Różne.

Insterburg (Wystruć Prusy Wschodnie) 26 września. Tutejsza „Volkszeitung“ oświadcza w sprawie aresztowania rzekomych anarchistów we wsi Matzutkehmen, że nie rozchodzi się tu wcale o knowania anarchistyczne, a owi dwaj aresztowani przybyli ze Szwajcaryi i usiłowali tylko przemycić do Rosyi zakazane książki drukowane w Szwajcaryi.

Belgrad 26 września. Ze strony kompetentnej zapewniają, że bezpodstawne są wiadomości pism zagranicznych o zamierzonem w najbliższym czasie wyznaczeniu następcy tronu. Sprawa ta nie była dotąd wcale przedmiotem dyskusyi we właściwem miejscu.

Rzym 26 września. „Osservatore Romano“ przeczy twierdzeniu niektórych pism, że breve papieskie „Slavorum gentem“ posiada charakter polityczny. Wymienione pismo oświadcza, że chociaż Słowianie z Dalmacyi i Istryi wolą się nazywać Włochami lub Serbami niż Kroatami, to jednak nie są oni wykluczeni od prawa do zakładu św. Hieronima.

Petersburg 26 września. Wczoraj wieczór dało się uczuć w Kiszeniewie (w Besarabii) silne trzęsienie ziemi.

Berlin 26 września. Książę Czun, według rozkazu otrzymanego telegraficznie z Pekinu, 1 października z Genui odjedzie do Chin; zatem zaniecha podróży do Ameryki.

Ateny 26 września. Nastąpi wymiana wizyt: króla rumuńskiego w Atenach i króla greckiego w Bukareszcie. Tutejsza prasa sądzi, że zawarcie konwencyi wojskowej między Grecyą a Rumunią nie jest nieprawdopodobnem.

Vlissingen 26 września. Król Edward i królowa Aleksandra przybyli tu wczoraj przed południem i po krótkim pobycie udali się w dalszą drogę do portu Victoria.

Paryż 26 września. Pojawił się wczoraj dekret, ogłaszający nominacyę generała Florentin wielkim kanclerzem orderu legii honorowej w miejsce generała Davout.

Dział ekonomiczny.

— **Reorganizacya zarządu kolejowego** ma być dokonaną w tym kierunku, iż prócz ministerstwa kolejowego, uwtorzone zostaną „krajowe dyrekcye kolejowe“ a obecne dyrekcye zamienione na „kierownictwa ruchu“. Projekt tej nowej organizacyi nie jest jeszcze szczegółowo opracowany a wiele krążących pogłosek miałaby się rzecz w przyszłości w ten sposób przedstawiać:

Znaczną część agend ministerstwa kolei przekazanoby na „krajowe dyrekcye kolejowe“, których na razie utworzonoby trzy, a to: we Lwowie dla Galicyi i Bukowiny; w Pradze dla Czech, Moraw i Sląska, a trzecia we Wiedniu dla reszty krajów koronnych.

Na czele krajowych dyrekcyi kolejowych stałby wiceprezydent w randze radcy dworu albo szefa sekcyi a istniejące dyrekcye kolejowe zostałyby zniesione, a w ich miejsce kreowane kierownictwa ruchu (Betriebs-Leitungen), któreby podlegały bezpośrednio krajowym dyrekcyom kolejowym. W Galicyi zostałyby utworzone kierownictwa ruchu we Lwowie, Krakowie, Stanisławowie i Przemyślu, na Bukowinie zaś w Czerniowcach.

Jaki zakres działania będą miały kierownictwa ruchu a jaki krajowe dyrekcye kolejowe, to na razie nie jest jeszcze ściśle określone.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 26 września. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 607·50, węg. zakładu kredyt. 612·—, Anglobanku 258·—, Unionbanku 507·50, Banku dla krajów koronnych 376.—, Bankvereinu 417·50, Bodencreditu 820·—, Gal. Banku hipot. 532·—, kolei państwow. 610·50, kolei południowej 77·50, tramwaju A. 228·—, B. 222·—, kolei Elbethal 455·—, kolei północne, —·—, kolei czerniowieckiej 530·—, alpiny 337·—, Rima Muranya 406·— praskiego towarz. żel. 1430 fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 275·—, oblig. węg. indemniz. 91·85, renta majowa 98·40, austr. renta koronowa 95·55, węg. renta koronowa 92·25, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·75, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½ procent. listy banku krajow. 99·30, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·35, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·50, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·65, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 93·—, marki 117·30, ruble 253·50.

— **Berlin** 26 września. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30, (podług obliczenia procentowego), Spirytus 41·90, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 26 września. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·—. Mąka 27·40.

— **Frankfurt** 26 września. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 192·60, Kolej państwowa 130·70. Alpiny —·—, Disconto 174·10, Laura —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 26 września. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.5 do 7·70, pszenica na termina 7·25 do 7·50 żyto gotowe 6·30 do 6·70, żyto gotowe na terminy 6·25 do 6·75, owies obroczny gotowy 6·6 do 6·80, owies na terminy 5·80 do 6·30, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień brow. 6·25 do 7·—, groch do gotowania 7·00, do 9·—, wyka 0·—, do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka 6·50 do 7·—, koniczyna czerwona galicyjska 48·— do 52·—, biała 40·— do 60·—, tymotka 20·— do 25·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6· do 6·20, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 12·80 do 13·25, groch pastewny —·— do —·—, lnianka 10·75 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 do 17·—, na terminy 16· do 16·50, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 26 września. Cukier (spokojnie) 20·70 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus 41·— do —·—.

Wiedeń dnia 26 września.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 7·95 do 7·96, na wiosnę 8·39 do 8·40, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 7·09 do 7·10, na wiosnę 7·34 do 7·35, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 5·52 do 5.54, na maj-czerwiec 5·41 do 5·42, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 6·95 do 6·96, na wiosnę 7·32 do 7·33, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień 14·— do 14·10, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 26 września.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·24 do 8·25, na maj 0·— do 0·—, [illegible] październik 7·80 do 7·81, żyto na kwiec. 6·95 [illegible] na październik 6·71 do 6·72, owies na [illegible] 6·99 do 7·—, na październik 6·62 do 6·63, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na wrzesień 5·12 do 5·13, na maj (1902) 5·14 do 5·15, rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna dobra.

Usposobienie: przyjemniejsze.

Stan powietrza: piękna.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

W domu na moczarach.

POWIEŚĆ

FLORENCYI WARDEN.

Z ANGIELSKIEGO.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy).

— Dlaczego Sara wyjęła mój list z woreczka? — zapytałam drżącym z gniewu głosem.

— To nie był pani list, miss. Dlaczegóż miałabym wyjmować pani list? — odpowiedziała, patrząc na mnie zuchwale. — Wyjęłam mój własny, pisany do siostry, który zapomniałam zaopatrzyć w numer domu.

Że to było niecnem kłamstwem, wiedziałam doskonale, ale cóż mogłam poradzić? Ona też pewna swego, odeszła z podniesioną głową, podczas gdy ja wsunęłam się cicho do pokoju szkolnego, bo nie chciałam wchodzić na górę do Alicyi z zapłakanemi oczyma.

Po chwili pocieszyłam się nieco myślą, że panowanie Sary skończy się niebawem. Natychmiast po powrocie mr. Raynera postanowiłam sobie opowiedzieć mu o tem, co widziałam ubiegłej nocy i o dziwnem unikaniu Toma Parkesa w Denham Courcie.

O tajemniczym Gordonie zamierzałam milczeć, bo nie mogłam przecież podejrzywać jego gościa, lub może nawet krewnego, chociaż jego odezwanie się do Toma Parkesa w Denham Courcie, jakby do zupełnie nieznajomego, wydawało mi się mocno podejrzanem. A te spacery jego z Sarą i Tomem koło stajen? Oddanie mego medalionu?...

Dobrze przynajmniej, że nie pisałam o tem Henryemu tak, że Sara nie dowie się wiele z ukradzionego listu.

Teraz już obiecywałam sobie być ostrożniejszą i nie dawać drugiego listu, jeśli nie będę mogła sama nadać go na poczcie w Beaconsburghu. A skoro jeszcze mr. Rayner powróci, to wszystko będzie w porządku — Sara niech się nie waży dokuczać mi powtórnie.

Na drugi dzień jednak, ku memu wielkiemu rozczarowaniu, otrzymałam znowu list od mr. Raynera, z wiadomością, że wróci aż w poniedziałek po południu. Otrzymał mój list ze środy, a że wspomniałam w nim o złej pogodzie i wznoszeniu się oparów, więc prosił mnie, żebym namówiła jego żonę do przeniesienia się na piętro.

„Będzie to wprawdzie dość trudnem do przeprowadzenia — pisał — namówić ją do opuszczenia parteru; ale jej wygląd niepokoił mnie mocno w ostatnich czasach, na co pomogłoby niezawodnie zdrowsze mieszkanie. Otóż proszę panią, kochana miss Christie, użyj pani całej swej wymowy do przeniesienia jej na górę. A jeśliby się bardzo wzbraniała, to przyrzeknij jej, że to przesiedlenie nie potrwa długo. Może powrócić do swego pokoju, jak tylko powietrze się zmieni. Spodziewam się, że nie odmówisz Pani mojej prośbie i oczekuję szczęśliwego rezultatu. Sarze nakazałem już listownie zająć się uporządkowaniem dużego, gościnnego pokoju na górze.“

Dobroć i troskliwość mr. Raynera o jego żonę, czarowała mnie zupełnie. W pierwszej nawet chwili opanowała mnie dawna niechęć ku niej za tę kamienną nieczułość, z jaką przyjmowała zwykle wszelkie objawy troskliwości swego męża.

Po chwili jednak, gdym sobie przypomniała jej boleść z powodu słabości Alicyi, litość nad jej niemocą i smutkiem wzięła górę. Ucieszyłam się więc szczerze, że nareszcie nadarza mi się pożądana sposobność oddania jej jakiejś przysługi.

Cały dom przekonany był o jej silnem zamiłowaniu do swego pokoju; mr. Rayner pisał nawet o tem, jakby nie bardzo wierzył w przyjęcie tej propozycyi, ja jednak posiadałam dwa silne talizmany: tak poczciwie troskliwy list męża i udowodnioną już miłość jej do Alicyi, z czego zamierzałam natychmiast skorzystać.

Przy obiedzie rozmyślałam właśnie, jakim sposobem mogłabym się rozmówić z mrs. Rayner, gdy naraz Sara, usługująca przy stole, powiedziała:

— Mrs. Rayner czuje się dziś nieco lepiej i zdaje się, że przyjdzie tu na herbatę.

To była moja sposobność, chociaż nasz wspólny tyran, Sara będzie nas niezawodnie strzegła.

Zaraz po obiedzie wyszłam trochę do ogrodu, zeszłam aż nad staw, z którym trudno mi było rozstać się bez żalu mimo spóźnionej pory roku i łamałam sobie głowę, jakbym mogła pomówić z mrs. Rayner na osobności, kiedy usłyszałam naraz jakiś szmer na ścieżce, przysłoniętej zaroślami.

Drzewa nie były jeszcze całkiem obnażone z liści, miałam więc dostateczne schronienie. Dlatego stanęłam nie ruszając się, a po niejakiej chwili dostrzegłam, jak Sara zdążała już z krętej ścieżki na gościniec.

Teraz pobiegłam żywo do domu i zapytałam Janę o Sarę, na co otrzymałam odpowiedź, że wyszła do Beaconsburgh na zakupno różnych rzeczy. Tak, widziałam nawet, że niosła torbę w ręku.

Ucieszona odetchnęłam swobodniej. Teraz bowiem mogłam się rozmówić z mrs. Rayner. Wzięłam zatem koszyczek i nóż ogrodowy i obciąwszy parę aster w ogrodzie, zbliżyłam się do okna parterowego, w którem już raz na samym wstępie do tego domu zobaczyłam bladą twarz mrs. Rayner.

Tym razem jednak nie dostrzegłam żadnej twarzy; właśnie pod owem oknem znajdowała się szeroka kałuża, którą musiałam ostrożnie obejść, a zgiąwszy gałęzie pnące się po domu, utrzymać się na tem niepewnem, chwiejnem stanowisku.

Wkrótce też manewry moje pod oknem o tyle poskutkowały, że blada twarz mrs. Rayner z wyrazem zdziwienia i niepokoju wyjrzała przez okno.

(Ciąg. dal. nast.)

Obwieszczenie.

Niniejszem zwraca się uwagę na zamieszczone w „Gaz. Nar.“ nr. 265 z d. 24 września 1901 ogłoszenie c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego we Lwowie nr. 5165 z dnia 10 września 1901, celem zapewnienia dostawy w drodze kontraktowej chleba i owsa dla stacyi:

Krechów i Rohatyn;
Radowce;
Czortków, Tłumacz i Zaleszczyki;
Brody, Strusów i Trembowla na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1902.

Bliższe warunki dostawy mogą być przejrzane w c. i k. wojskowych magazynach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie i Złoczowie, następnie we filiach tychże urzędów w Brzeżanach, Kamionce Strumiłowej, Kołomyi, Monasterzyskach, Mostach Wielkich, Nowej Żuczce, Tarnopolu i Żółkwi jak również we wszystkich starostwach okręgu 11 korpusu.

Lwów, dnia 10 września 1901.

C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy we Lwowie.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·36	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/5 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor, Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze“:
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego.
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacsa, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września [illegible] święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.